

## Moje przeżycia z czasów wojny.

25

Dzień 1-go września 1939 roku był wielką klęską dla Polski. Ja z siostrą i mamusią w 4 dni przed wojną byliśmy w Warszawie i tam zastała nas wojna. Niemcy barbarzyńsko bombardowali z samolotów Warszawę; na 3ci dzień uciekliśmy do Żelonki pod Warszawą. Gdy wkroczyli Niemcy i zajęli Polskę do Bugu, a za Bugiem były wojska radzieckie, nie można było przejechać do Baranowicz. Wróciliśmy do Warszawy, straciliśmy wszystko, bo tam też Niemcy bombardowali i nasz dom został spalony. Mieszkaliśmy w Warszawie 10 miesięcy na wójt głodni, o kort wójt chlebie i gorzkiej czarnej kawie, bo kawy prawie nie było. Później przejechaliśmy do Parzewa. W Parzewie do 1944 roku nie było spokoju. W 1944 roku w lipcu usłyszałyśmy okropne strzały, ale nie wiedzieliśmy co to jest, bo powiedzieli nam, że to Niemcy będą palić miasto i zabijać ludzi. Ze strachu uciekałyśmy w pole przez rzekę, schowałyśmy się w rzece, ale nie mogłyśmy tam długo siedzieć, bo nad nami przelatowały samoloty i granaty, więc pełnając doszłyśmy do wsi i tam nocowałyśmy. Rano wróciłyśmy do Parzewa już były wojska radzieckie. Jedną noc spałyśmy spokojnie, a resztę przez 5 dni uciekałyśmy z miasta, bo Niemcy po nocach bombardowali miasto z samolotów, więc nocowałyśmy po wsiach okolicznych. Do dzisiaj żyjemy w Parzewie; lecz chciałabym bardzo wrócić do miejsca rodzinnego.

Biegniówna Teresa kl. V. b.

Parzew. dnia 14. VII. 1946 r.